

Wstęp

Gdy 24 sierpnia 1927 roku autor niniejszych wspomnień, w wieku 69 lat, zmarł w Wilnie, pisano, że śmierć zabrała jedną z najwybitniejszych postaci starego, przedwojennego Wilna¹, że „zmarł człowiek, który w zupełności należał do ludzi starego Wilna”² i że „wrosł w grunt wileński śp. Zahorski tak, że nie tylko trzydziestopięcioletnia, pełna oddania jego praca społeczna temu właśnie miastu była poświęcona, lecz też z pod pióra jego mało na ogół wyszło rzeczy, które by się w ten, czy inny sposób nie wiązały z Giedyminowym grodem, albo przynajmniej z Wileńszczyzną”³.

I rzeczywiście, dorobek Władysława Zahorskiego zarówno na polu działalności społecznej, jak i pisarskiej, jest tak duży, że nie sposób uznać powyższych ocen za typowy element sfunkcjonalizowanego tekstu wspomnieniowego, a zarazem tak „wileński”, że nie da się Zahorskiego jako osoby publicznej oderwać od tego miasta.

Nasuwiają się zwłaszcza dwa skojarzenia. Pierwsze, to jego książki, których tytuły mówią same za siebie: *Zarys dziejów Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie: (1805–1897)* (Warszawa 1898)⁴, *Katedra wileńska z planami i licznymi ilustracjami* (Wilno 1904), *Przewodnik po Wilnie ilustrowany i z planami* (Wilno 1910)⁵, *Podania i legendy wileńskie* (Wilno 1925). Nie straciły one wartości

¹ Ś. P. Władysław Zahorski, „Dziennik Wileński”, nr 192 z 25 VIII 1927 r.

² K. Stefanowski, S. p. *Doktor Władysław Zahorski. Wspomnienia i przeżycia*, „Dziennik Wileński”, nr 192 z 22 IX 1927 r.

³ S. Trzebiński, *Śp. Dr. Władysław Zahorski*, „Archiwum Historii i Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1927, t. 7, z. II, s. 291–293.

⁴ Praca, napisana na dziewięćdziesięciolecie założenia Towarzystwa (pierwszego polskiego towarzystwa lekarskiego), ukazała się najpierw po rosyjsku (*Impieratorskoje Wilenskoje Medicinskoje Obszczestwo 1805–1896*, Wilno 1895). Dedykował ją „niewygasłej pamięci” profesorów Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzeja Śniadeckiego i Józefa Franka; utrwalił w niej – jak sam pisze nieco patetycznie – historię „wspólnej pracy kilkunastu pokoleń, dążącej do jednego wspólnego celu – służenia nauce i ludzkości” (s. 2).

⁵ *Przewodnik*, powstały z inicjatywy firmy wydawniczej J. Zawadzkiego, cieszył się ogromnym powodzeniem. Do wojny ukazało się pięć wydań (w 1921, 1923, 1927 i 1935 roku), ostatnie, już po śmierci autora, poprawiła i uzupełniła dr Maria Łowmiańska.

poznawczej, a wznowione w 1991 roku *Podania* – „jedna z tych książek, na których wychowało się całe pokolenie urodzone przed ostatnią wojną w mieście nad Wilią”⁶ – także czytelnicznej. Do najcenniejszych prac Zahorskiego dołączyć wypada także pierwszą opartą na źródłach archiwalnych monografię o straconym w Wilnie emisariuszu Szymonie Konarskim⁷, trzypięciową edycję pamiętników Józefa Franka⁸, bardzo zasłużonego dla życia intelektualnego Wilna lekarza i profesora Uniwersytetu Wileńskiego, oraz niewielkie objętościowo, ale cenne monografie kościołów wileńskich⁹.

Pisarska spuścizna¹⁰ Zahorskiego obejmuje poza książkami ponad 150 artykułów, opublikowanych w rosyjskich czasopismach naukowych, w prasie warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej, lwowskiej, kijowskiej, petersburskiej, a od 1905 roku, kiedy zniesiono zakaz druku w języku polskim, także w dziennikach i tygodnikach wileńskich (niektóre z nich współtworzył)¹¹. Interesowała go przede wszystkim dziewiętnastowieczna historia Wilna – pisał o ludziach, zabytkach, instytucjach, wyrabiając sobie markę znawcy i popularyzatora historii miasta. Drugim tematem, któremu był wierny przez cały okres pisarskiej aktywności, to szeroko rozumiana medycyna. Młodzięcze ambicje naukowe w tej dziedzinie przełożyły się na pisanie prac popularnonaukowych dotyczących historii medycyny i wileńskiego środowiska medycznego, z jego wspaniałymi tradycjami z czasów Uniwersytetu Wileńskiego, oraz na komentowanie bieżących wydarzeń dotyczących problematyki zdrowia mieszkańców Wilna i Litwy oraz działalności Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Pracę badawczą i pisarską dr Władysław Zahorski doskonale łączył nie tylko z codzienną pracą lekarza, mającego na utrzymaniu rodzinę, ale i z działalnością

⁶ W. Zawistowski, Posłowie w: W. Zahorski, *Podania i legendy wileńskie*, Gdańsk 1991; pierwsze wydanie: W. Zahorski, *Podania i legendy wileńskie*, z drzeworytami prof. St. Matusiaka, Wilno 1925.

⁷ Tenże, *Szymon Konarski. Jego życie i czyny*, Wilno 1907.

⁸ *Pamiętniki prof. Józefa Franka*, z franc. przetłumaczył, przedmową i objaśnieniami opatrzył W. Zahorski, Wilno 1913. Na uwagę zasługują także mniejsze prace edytorskie (np. *Listy nieznanne Tadeusza Kościuszki*, Wilno 1911, *Przyczynek do dziejów wileńskiej loży masońskiej „Gorliwy Litwin”*, Wilno 1912, nadbitka).

⁹ Tenże, *Kościół św. Anny w Wilnie*, Wilno 1905; Tenże, *Kościół św. Mikołaja w Wilnie*, Wilno–Warszawa 1907; Tenże, *Kościół św. Michała i klasztor panien Bernardynek w Wilnie*, Wilno 1911 (nadbitka z „Kwartalnika Litewskiego”). Szeroki oddźwięk (także polityczny) miało odkrycie w 1909 r. w katedrze wileńskiej przez Zahorskiego oraz księży J. Kurczewskiego i A. Sawickiego krypty, którą Zahorski uznał za „pierwotne miejsce pogrzebania” włk. ks. Witolda. Zob. W. Zahorski, *Grób W. Ks. Witolda w Katedrze wileńskiej*, „Goniec Wileński Polityczny, Społeczny i Literacki”, R. 2, nr 172 z 1 sierpnia 1909 r. Śmiała hipoteza do dziś wiąże sprawę miejsca pochówku Witolda z nazwiskiem Zahorskiego.

¹⁰ *Spis prac d-ra Władysława Zahorskiego, ogłoszonych drukiem*, „Archiwum Historii i Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1927, t. 7, z. II, s. 293–297. Do tego dołączyć trzeba stałe korespondencje, jakie słał do czasopism medycznych w Poznaniu i Krakowie.

¹¹ Założył z Sewerynem Houwaldem tygodnik dla ludu „Zorza Wileńska”, a po jego zawieszeniu należał do redakcji nowego pisma „Jutrzenka”, w 1906 r. został wydawcą gazety codziennej „Dziennik Wileński” i prezesem Zarządu „Dziennika Wileńskiego”.

społeczno-organizacyjną. Zmiany po 1905 roku w Rosji i na ziemiach zabranych otworzyły możliwości legalnego działania. Zahorski stanął w szeregu niezbyt licznej polskiej inteligencji zaangażowanej w odrodzenie jawnego życia polskiego na Litwie i pracę dla miasta. Nie było chyba takiego towarzystwa i takiej inicjatywy społecznej w Wilnie, w której nie brałby udziału¹². Również na tym polu jego zaangażowanie budzi uznanie i, mimo że na ogół był postacią drugiego planu, jego życie zasługuje na szczegółowe omówienie, zwłaszcza na tle aktywności polskiej inteligencji w tym mieście w okresie poprzedzającym Wielką Wojnę i w pierwszych latach niepodległości¹³.

Udział autora niniejszych wspomnień w pracach wileńskich organizacji prowadzi do drugiego skojarzenia z postacią Władysława Zahorskiego, którym jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) – wizytówka polskiego inteligencko-ziemiańskiego środowiska Litwy i najważniejsza polska instytucja powstała w guberniach zachodnich po 1863 roku¹⁴. Zahorski należał do grona inicjatorów powołania Towarzystwa (1906), z oddaniem pełnił kolejne funkcje: kustosa zbiorów muzealnych, wiceprezesa, a od 1916 roku aż do swojej śmierci – prezesa, zapewniając sobie miejsce w historii nauki oraz historii odrodzenia życia polskiego na Litwie, jakie nastąpiło na początku XX wieku, a którego Towarzystwo było jednym z najwartościowszych przejawów.

Publiczna działalność Zahorskiego ma także wymiar ogólnopolski, ponad granicami zaborów, należał bowiem do tych przedstawicieli wileńskiej inteligencji, którzy podtrzymywali i rozwijali kontakty z Polakami z pozostałych dzielnic porozbiorowych. Długi okres funkcjonowania społeczeństwa polskiego w ramach innych organizmów państwowych, dyskryminująca Polaków rosyjska polityka narodowościowa po 1864 roku na ziemiach zabranych, litewskie odrodzenie narodowe – to tylko niektóre z czynników działających w kierunku osłabienia poczucia jedności, będącej częściowo spadkiem po dawnym państwie polsko-litewskim. Działalność Władysława Zahorskiego służyła podtrzymywaniu więzi ponad zaborami. Zachowane w zespole Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie listy rzucają światło na charakter jego związków z Polakami spoza

¹² Przynależność Zahorskiego do różnych organizacji i towarzystw jest badaczom tego okresu znana, zwłaszcza jeśli chodzi o największe z nich, zob. H. Ilgiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005. Sam zresztą zadbał o utrwalenie swej aktywności, sporządzając drobiazgowy spis udziału w organizacjach, pełnionych funkcji i dostąpio-nych zaszczytów, zob. „Curriculum Vitae dr. Władysława Zahorskiego” w: *Lietuvos Valstybes Istorios Archyvas* (dalej LVIA), zesp. 1135, inw. 8, j.a. 2, k. 8–18.

¹³ Bibliografia prac przedstawiających różne aspekty życia kulturalnego, społecznego i politycznego Wilna na początku XX wieku jest spora. Spośród polskich badaczy pisali m.in. Andrzej Romanowski, Przemysław Dąbrowski, Henryka Ilgiewicz, Roman Jurkowski, Andrzej Pukszo, Włodzimierz Mędrzecki i inni.

¹⁴ O Towarzystwie zob. H. Ilgiewicz, *Societates Academicae Vilnenses: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, Warszawa 2008. W l. 1904–1907 Zahorski był wiceprezesem Towarzystwa Miłośników Starożytności Wilna.

Litwy¹⁵. Znaczący i strażnik archiwum Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działający na polu historii, bardzo przy tym uczynny, nie odmawiał proszącym go uczynom z różnych zakątków dawnej Rzeczypospolitej rady i pomocy w znalezieniu materiałów źródłowych. Stał się osobą znaną poza granicami Litwy, wiele polskich instytucji, na czele z Akademią Umiejętności, powołało go na swego członka, wchodził w skład różnych komitetów i uczestniczył w licznych inicjatywach, np. wydawniczych, łączących wysiłki ludzi z wszystkich dzielnic porozbiorowych dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁶.

Kojarzenie Zahorskiego z Wilnem ukierunkowało dotychczasowe zainteresowanie historyków jego wspomnieniami ku tematyce związanej z miastem nad Wilią, czego dowodzą wpisy (poza jednym przypadkiem) w metryczce rękopisu w Bibliotece Narodowej¹⁷. Tymczasem wątki wileńskie, choć cenne, nie należą ani do najobszerniejszych, ani chyba do najbardziej wartościowych w *Moich wspomnieniach*.

Przed wszystkim opowieść Zahorskiego nie obejmuje zasygnalizowanego wyżej okresu jego najbardziej intensywnej aktywności publicznej, przypadającej na początek XX wieku, gdyż to pierwsze, a nie ostatnie 35 lat swego życia zdążył opisać pamiętnikarz. Na dodatek, prawie ćwierć wieku z tego czasu upłynęło mu poza Litwą, w głębi Rosji. W rezultacie najobszerniejsze partie pamiętnika odnoszą się do życia spędzonego z rodzicami na Uralu – w Ufie i Permie, do studiów w Moskwie oraz pierwszych lat pracy zawodowej jako lekarz w Jekaterynburgu i w Czelabińsku, miastach leżących w azjatyckiej części Rosji. Litewskie wspomnienia obejmują wczesne dzieciństwo spędzone w Święcianach (1858–1863), kilka lat szkolnych w Wilnie (1867–1872), kilka wakacyjnych pobytów na Litwie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz powrót w 1893 roku i pierwsze doświadczenia związane z pracą lekarza w Kiejdanach, Birsztanach i Wilnie.

Dzięki ramom przestrzennym życia Zahorskiego, jego doświadczeniom, zainteresowaniom oraz cechom narracji wspomnieniowej, łączącej opowieść autobiograficzną, momentami intymną, z szeroką panoramą miejsc, w których autor przebywał, i charakterystyką ludzi, których spotykał, pamiętnik Władysława Zahorskiego jest nie tylko wartościowy dla badacza, ale po

¹⁵ LVIA, zesp. 1138, inw. 8. Tylko niewielka część listów do Zahorskiego została opublikowana, ostatnio H. Ilgiewicz opracowała listy Wandalina Szukiewicza w: *Nieznane listy z Ziemi Zabranych*, red. S. Wiech, Kielce 2016, s. 104–164.

¹⁶ Przykładowo członek Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce oraz Komisji Bibliograficznej Akademii Umiejętności, członek Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, członek Komitetu Obchodów 100-lecia Urodzin Mickiewicza; uczestniczył w powstaniu książki *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, red. Wł. Abraham [et al.], Warszawa 1914.

¹⁷ Do wspomnień sięgał m.in. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie: polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

prostu interesujący i atrakcyjny dla czytelnika poszukującego rozrywki i wiedzy o przeszłości.

Władysław Zahorski urodził się 1 albo 31 października 1858 roku¹⁸ w Święcianach w guberni wileńskiej w inteligenckiej rodzinie Bronisława Zahorskiego i Marii z Jawłowskich. Zahorscy, legitymujący się herbem Lubicz, należeli do linii Fostowiczów Zahorskich, prawdopodobnie pochodzenia ruskiego, „często wyznania prawosławnego”, szlachty drobnej i nieutytułowanej¹⁹. Wywód genealogiczny Zahorskich sięga Iwana (Jana) Mikołaja Fostowicza-Zahorskiego, właściciela w pierwszej połowie XVIII wieku przynajmniej dwóch majątków: Ponizia w Oszmiańskim oraz folwarku Mikołowszyna w dobrach Chosty w Dziśnieńskim. W 1759 roku Ponizie stało się dziedziczną własnością najmłodszego syna Jana Hipolita, komornika powiatu brasławskiego, pradziadka pamiętnikarza. Już w 1780 roku zostało sprzedane i dalej urywają się związki potomków Hipolita – jego syna Ignacego oraz wnuka Bronisława (ojca pamiętnikarza) z własnością ziemską. W 1819 roku Wileńska Deputacja Szlachecka wydała postanowienie o dziedzicznym szlachectwie Zahorskich i wpisaniu nazwiska rodziny do pierwszej części księgi szlachty guberni wileńskiej, obejmującej rodziny o starym szlachectwie, które wykazały posiadanie własności z chłopami²⁰. Zahorscy nie mieli potwierdzenia swojego szlachectwa przez petersburską Heroldię ani w 1851 roku, kiedy odpowiednie dokumenty składał na Uniwersytecie Bronisław, ani w 1878 roku, gdy Władysław przedstawił uczelni wywód i potwierdzenie szlachectwa przez Wileńską Deputację Wywodową

¹⁸ Pamiętnikarz podaje, za wypisem z metryki, datę 19 września. Z kolei w księdze wypisów metrykalnych dekanatu święciańskiego (wypisy z ksiąg kościoła parafialnego w Święcianach, w którym 25 XI 1858 Zahorski został ochrzczony) zapisana jest data urodzin 19 października. Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, na jakim etapie popełniono błąd, czy sporządzając 18 XII 1858 wypis dla rodziców, czy przepisując dla dekanatu przechowywaną w kościele (a dziś już nieistniejącą) księgę metrykalną. Data podana jest według obowiązującego wówczas w Rosji kalendarza juliańskiego (tzw. stary styl). Zatem według kalendarza gregoriańskiego, wyprzedzającego w XIX w. juliański o 12 dni, Zahorski urodził się w październiku – tyle że albo 1 (19 IX starego stylu), albo 31 (19 X starego stylu). Nie jest to jedyna pomyłka dotycząca urodzin Zahorskiego. W dowodzie osobistym, wystawionym w 1920 r. przez Komisarza Rządu na m. Wilno, zapisano z kolei, że urodził się w 1859 r. (brak dnia i miesiąca). Przyczynę to do wiarygodności nawet zdawałoby się, najbardziej pewnych źródeł. Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Archiwum Władysława Zahorskiego (dalej: AWZ), Rps 10453V (mf 94384 [Dokumenty osobiste i materiały biograficzne Władysława Zahorskiego] 1858–1927), k. 1, 5, 8; LVIA, zesp. 604, inw. 37, j.a. 79, k. 429 (Wypisy metrykalne dekanatu święciańskiego za 1858. Wypiski z księgi metrykalnej święciańskiego rzymsko-katolickiego parafialnego kościoła, cz. 1: „O urodzonych od 1 stycznia 1858 r.”, nr 329).

¹⁹ G. Błaszczuk, *Herbarz szlachty żmudzkiej*, t. 6, Warszawa 2016, s. 356–357; autor podaje wywód od Mikołaja (I pokolenie), który ma syna Bogusława, ten Hipolita Rocha urodzonego w 1789, a on z kolei 5 synów (IV pokolenie), z których Ignacy Andrzej urodził się w 1833 r., czyli nie może być przodkiem Władysława. Zob. J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 5, S–Ż, Rzeszów 2001, s. 432–433.

²⁰ LVIA, zesp. 391, j.a. 7; Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw goroda Moskwa (dalej: MGIA), k. 5–7v; Ponownie potwierdzenie 23 VI 1837 r. oraz 6 IV 1861 r.

w 1861 roku. Należeli do tych, którzy w sytuacji konieczności podania swego statusu genealogicznego określani byli jako „dochodzący szlactwa”²¹. Oba Zahorskim – ojcu i synowi – nie przeszkadzało to w podjęciu studiów i dalszej karierze, zdaje się, że starania o dyplom Heroldii, wymagające wielu zabiegów, czasu i pieniędzy, pozostawili dalszej rodzinie. Patronimiku Fostowicz przed nazwiskiem zarówno Władysław, jak i jego ojciec, używali w Rosji, rzadko pojawia się w podpisach pod tekstami Władysława z XX wieku, co może stanowić jakiś pretekst do dywagacji o tożsamościowych wyborach nosiciela nazwiska.

Ojciec pamiętnikarza Bronisław (1826–1893), syn Ignacego i Teresy z Białowiczów, był lekarzem. Po ukończeniu w 1846 roku gimnazjum w Świsłoczy w powiecie wołkowyskim w guberni grodzieńskiej studiował na własny koszt medycynę na Uniwersytecie Moskiewskim. Z dyplomem lekarza, uzyskanym w 1851 roku²², prawdopodobnie od razu wrócił na Litwę, chociaż pierwsze informacje o podjęciu przez niego pracy pochodzą dopiero z 1855 roku. Został zatrudniony 22 września w Święcianach, powiatowym mieście w guberni wileńskiej, na etacie młodszego okręgowego lekarza święciańskiego Wileńskiej Izby Dóbr Państwowych, podlegającej Ministerstwu Dóbr Państwowych. Awansował na starszego lekarza okręgowego już po urodzeniu się Władysława²³. W 1855 roku ożenił się z Marią z Jawłowskich (ok. 1834–1896), córką Benedykty z Korsaków i lekarza Onufrego Jawłowskiego. W Święcianach urodziło im się troje dzieci: Józef (1856–1869), Maria (ok. 1857–1915) i w 1858 roku autor niniejszych wspomnień Władysław. Młodsze rodzeństwo Władysława – Bolesław (ur. 1869) i Witold (ok. 1874–1933) – przyszło na świat w Ufie.

Władysław Zahorski należał zatem do zawodowej inteligencji już w trzecim pokoleniu, kontynuując profesję lekarską nie tylko ojca, ale i dziadka ze strony matki. Dodajmy, że brat dziadka Hieronim Jawłowski również był lekarzem.

Pierwsze lata dzieciństwa przyszedł pamiętnikarz spędził w rodzinnym mieście, w typowym dla powiatowej Litwy środowisku urzędniczo-szlachecko-ziemiańskim, wśród ludzi mających bliskie związki rodzinne i towarzyskie z powiatowym ziemiaństwem i drobną szlachtą. Z okolicznych dworów wywodzili się do czasu powstania styczniowego zarówno wybierani, jak i nominowani urzędnicy w powiecie²⁴. Ojciec chrzestny pamiętnikarza był lekarzem, ale wśród zarejestrowanych w aktach metrykalnych tzw. obecnych na chrzcie obok urzędników byli miejscowi ziemianie (w tym hrabia Władysław Łopaciński).

²¹ BN, AWZ, Rps IV 10 451 (Dokumenty osobiste Bronisława Zahorskiego i jego żony Marii z Jawłowskich), BNB 30858), k. 1.

²² Tamże.

²³ Tamże, k. 66–73.

²⁴ W powiecie mieszkało 4648 przedstawicieli szlachty, 2371 jednodworców, czyli dawnej drobnej szlachty zdeklasowanej do statusu ludzi wprawdzie osobiście wolnych, ale obciążonych służbą wojskową i podatkami; w samych Święcianach ówczesne statystyki podają 377 osób stanu szlacheckiego. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa 1890, s. 682–683.

Nie musi to świadczyć o bliskich relacjach, z pamiętnika jednak wynika, że utrzymywano kontakty towarzyskie²⁵.

Święciany w czasach dzieciństwa Zahorskiego, w słabo rozwiniętej gospodarczo Litwie, były jednym z kilkutysięcznych miast powiatowych o lokalnych funkcjach administracyjnych, edukacyjnych oraz handlowo-rzemieślniczych²⁶. Do Wilna oddalonego o ok. 77 km na północny-wschód jechało się starym traktem na Połock i Witebsk, a od końca 1862 roku koleją żelazną, która prowadziła przez Dyneburg do Petersburga, a w przeciwnym kierunku do Warszawy. Dzisiaj Švenčionys w Republice Litewskiej ma status administracyjny miasta rejonowego, czyli odpowiednika polskiego miasta wojewódzkiego.

Władysław Zahorski pisze w swych wspomnieniach niewiele o Święcianach. Nie zamieszcza też, jak w przypadku innych miejsc swego pobytu, fotografii czy pocztówek (musiałyby być późniejsze chronologicznie). Natomiast pewne epizody z pierwszych lat życia pozostały w jego pamięci czy też – co bardziej prawdopodobne – zostały w niej zapisane w wyniku rozmów, wspomnień rodziny i znajomych, odnosiły się bowiem do wydarzeń, które zaważyły na losie całego pokolenia jego rodziców, a pośrednio i ich dzieci.

W końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych nastąpiło w guberniach zachodnich²⁷, podobnie jak w Królestwie Polskim i częściowo w ślad za nim, duże polityczne ożywienie, związane z działalnością reformatorską nowego cara Aleksandra II, ruchami wolnościowymi i ich sukcesami w Europie Zachodniej oraz wynikającymi stąd nadziejami na zmianę statusu Polaków na ziemiach pod panowaniem Rosji. Dramatycznym rozwinięciem owego ożywienia, początkowo przejawiającego się w manifestacjach patriotyczno-religijnych i działaniu szlachty na forum sejmików, było powstanie styczniowe, a finałem różne formy represji, w tym masowe zesłania z Królestwa i ziem zabranych w głąb Rosji. Jest i w opowieści wspomnieniowej Zahorskiego echo manifestacji patriotycznych w rocznicę unii polsko-litewskiej, i przygotowywanie opatrunków dla powstańców, jakaś działalność kurierska matki, otarcie się o egzekucję księdza Stanisława Iszory²⁸. Losy swojej rodziny wplata autor

²⁵ LVIA, zesp. 604, inw. 37, j. a. 79, k. 429.

²⁶ Do 1842 r. powiat nosił nazwę zawilejski, następnie święciański. Miasto początkowo było prywatne, w 1837 r. przeszło na własność skarbu państwa. „Miasto nie ma żadnego znaczenia pod względem handlowym i przemysłowym”. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, dz. cyt., s. 682–683. W 1880 r. liczyło 6800 mieszkańców, na 432 domy jedynie dwa były murowane.

²⁷ Gubernie zachodnie Imperium Rosyjskiego to ziemie włączone do Rosji w wyniku trzech rozbiorów. Od lat czterdziestych XIX wieku, kiedy nastąpiła stabilizacja podziału administracyjnego i kiedy zwano je oficjalnie Krajem Zachodnim, dzieliły się na Kraj Północno-Zachodni (gubernie: kowieńska, wileńska, grodzieńska, mińska, witebska i mohylewska) oraz Południowo-Zachodni (gubernie: wołyńska, podolska i kijowska z Kijowem, od XVII w. będącym w Rosji). Polacy używali określeń „ziemie zabrane”, „Litwa i Ruś”, rzadziej „kresy”.

²⁸ O patriotycznym wychowaniu w rodzinie Zahorskiego zob. J. Sikorska-Kulesza, *Dzieciństwo i młodość a tożsamość narodowa. Wspomnienia Władysława Zahorskiego*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2011/2012, t. 10/11, s. 6–26.

– syn i wnuk – w niepodległościowo-martyrologiczny nurt „wielkiej historii” tamtego pokolenia²⁹.

Na kartach pamiętnika motyw powstańczy przeradza się w naturalny sposób w motyw zesłańczy, gdyż karą – jak pisze Zahorski – za urządzenie „patriotycznego śniadania” dla szlachty i ludu (skądinąd jego opis nie jest pozbawiony ironii i złośliwości) miał być „wyrok skazujący Bronisława Zahorskiego na wygnanie do Orenburga”.

Okoliczności, w jakich rodzina Zahorskich opuściła Litwę, nie są do końca jasne. Władysław pisze jednoznacznie o politycznych powodach deportacji i to z inicjatywy generał-gubernatora Murawjowa, nie ma jednak śladu tego wydarczenia w aktach³⁰. Zesłanie nie budziłoby większych wątpliwości, gdyby nie fakt, że w stanie służby Bronisława Zahorskiego odnotowana jest jego nienaganna postawa polityczna, potwierdzona stosownym pismem wojennego naczelnika powiatu święciańskiego, który zapewniał, iż co do sposobu życia Zahorskiego niczego karygodnego w jego zachowaniu nie zauważył³¹. Od 1 stycznia 1864 roku ojciec pamiętnikarza pracował w Orenburgu (czego syn nie pamiętał) jako lekarz na służbie państwowej, początkowo na analogicznym stanowisku do zajmowanego w Święcianach (starszy lekarz okręgów orenburskiego i sterlitamakskiego), a następnie w Ufie, stolicy nowo utworzonej w 1865 roku guberni ufijskiej. Fakty te bardziej skłaniają do wniosku o służbowym przeniesieniu (co skądinąd było elementem polityki antypolskiej stosowanym przez Rosję od lat pięćdziesiątych XIX wieku), niż zesłaniu – nawet w trybie administracyjnym, bez sądu i dowodów – na zamieszkanie w „oddalonych guberniach”, z czym łączył się dozór policyjny i zakaz pracy. Stosowano tę politykę na masową skalę pod pretekstem podejrzenia o „nieprawomyślność i szkodliwość” przebywania w kraju. Nie można jednak wykluczyć, że Zahorski zdołał przy pomocy wpływowych przyjaciół Rosjan (syn wspomina zaprzyjaźnionego z ojcem wysokiego urzędnika w Petersburgu) zatrzeć ślady przymusowego, politycznego wyjazdu, by bez przeszkód robić karierę zawodową w miejscu, gdzie administracja ciągle borykała się z brakiem lekarzy³². Odległa perspektywa czasowa między wydarzeniami a ich opisywaniem, pamięć i nabyta przez autora wiedza oraz zmiana kontekstu historycznego (Zahorski pisze już po odzyskaniu niepodległości) mogły zakłócić wiarygodność przekazu pamiętnikarza.

²⁹ O tym: taż, *Zesłańcy postyczniowi w Ufie (w świetle wspomnień Władysława Zahorskiego)*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2017, t. XVII, s. 43–62.

³⁰ Zahorski nie figuruje ani w kartotece zesłańców w IH PAN, która powstała także na podstawie kwerendy w archiwach Rosji, ani w Zbiorach Augusta Kręckiego (Muzeum Wojska Polskiego). Zahorskiego jako zesłańca wymienia L. Latypowa, co jednak zastanawiające, nie opisuje jego kariery. W. Latypowa, *Poljaki na Jużnom Urale (XVII – naczalo XX wieka). Oczerki istoriko-kulturnogo nasledija*, Ufa 2010.

³¹ BN, AWZ, Rps IV 10 451 (pismo z 16 VI 1864 r.).

³² Przypadek kurierki dyktatora M. Langiewicza, Jadwigi Prendowskiej, której akta zostały wyciągnięte z Cytadeli za hojną kolację, pokazuje, jak niekiedy urzędnicy wchodzą w parady politykom. Zob. J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1962, s. 335.

Zahorscy wyjechali z Litwy całą rodziną, ale w 1867 roku matka z dziećmi wróciła i zamieszkała na kilka lat (do 1872 roku) u swoich rodziców w Wilnie, gdzie dzieci posłano do szkoły. Ojciec pozostał w Ufie, skuszony stanowiskiem (jeśli przyjmujemy wariant zesłańczy jego znalezienia się tam) w Wydziale Lekarskim Ufijskiego Rządu Gubernialnego. Być może to rozstanie świadczy o wahaniu rodziny w kwestii tego, jak dalej pokierować swoją przyszłością. Władysław łączy powrót z amnestią, tymczasem jej warunki nie pozwalały osobom z ziem zabrzanych wrócić do domu, mogły udać się do Królestwa Polskiego.

Pięcioletniemu okresowi wileńskiemu z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku poświęcił Zahorski trzy rozdziały wspomnień. W pałacu generała-gubernatora nie urzędował już wówczas pogromca powstania styczniowego Michaił Murawjow „Wieszatiel”, ale jego polityka depolonizacji guberni zachodnich odciskała swoje piętno na każdym kroku i dogłębnie zmieniała warunki życia mieszkańców, co Zahorski obserwował także przy okazji kolejnych wakacyjnych pobytów na Litwie. Mimo łagodniejszego stylu sprawowania władzy przez kolejnych zarządców utrzymane zostały przez pół wieku wprowadzone przez Murawjowa i jego gorliwego następcę Konstantina Kaufmana prawa wyjątkowe wobec ludności polskiej ziem zabrzanych. Były one częścią szeroko nakreślonej polityki rusyfikacji tych ziem we wszystkich dziedzinach życia publicznego; polityki mającej na celu zastąpienie wpływów polskich rosyjskimi. Szkolnictwo, Kościół katolicki, własność ziemska, administracja należały do głównych obszarów działań depolonizacyjnych na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, represjom poddano duchowieństwo katolickie i ziemiaństwo, których pozycję uważano za szczególnie niebezpieczną i szkodliwą dla rosyjskiego imperium³³.

Zahorski starał się przekazać we wspomnieniach historyczny kontekst swoich wileńskich czasów. Był jednak zbyt młody (9–14 lat), by dostrzec wszystkie przejawy i meandry rosyjskiej polityki, zwłaszcza że nie zawsze dotyczyły bezpośrednio jego i jego rodziny. Obraca się w kręgu spraw szkolnych i polityki wobec Kościoła, a nie pisze ani o systemie represji finansowych (kontrybucje, sekwestry, zakaz wolnego obrotu ziemią dla Polaków, przymusowe sprzedaże majątków osób wydalonych w ramach represji z Litwy), ani o polityce wymiany kadry urzędniczej, ani o rosyjskiej polityce kolonizacyjnej uderzającej w polskie ziemiaństwo. Na szczęście zbyt nie stara się być historykiem, bo gdy to robi, podaje na ogół dobrze znane fakty. Z sukcesem panuje nad konwencją wspomnieniową i chronologią swego tekstu i zapewne dlatego, gdy pisze o zagadnieniach, których był świadkiem w dzieciństwie (np. o rusyfikacji przestrzeni publicznej związanej ze zamianą kościołów na cerkwie czy zmianą nazw ulic),

³³ O polityce depolonizacji na Litwie po 1863 r. zob. S. Wiech, *Litwa i Białoruś. Od Murawjowa do Baranowa (1864–1868)*, Kielce 2018. O prawnych aspektach rusyfikacji ludności polskiej po powstaniu styczniowym zob. M. Tarkowski, *Polacy na Litwie i Białorusi pod rządami Aleksandra II (1855–1881). Studium historyczno-prawne*, Gdańsk 2018.

a jako dorosły dobrze poznał ich kulisy, trzyma się perspektywy czasu opisywanego, przywołuje anegdoty i osobiste wspomnienia³⁴.

Waler świeżości mają szkolne wspomnienia Zahorskiego, najpierw ucznia prywatnej pensji, przygotowującej dzieci do państwowego rosyjskiego gimnazjum, następnie gimnazjalisty. Początki edukacji szkolnej pamiętnikarza zbiegły się z okresem przyspieszonej rusyfikacji szkolnictwa w guberniach zachodnich, będącej rozwinięciem polityki wytyczonej w latach trzydziestych i później dość konsekwentnie realizowanej, a włączanej przez Murawjowa i kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego Iwana Kornilowa do opracowanego przez nich programu dla guberni zachodnich „powrotu do rosyjskich korzeni”. Szkołę przekształcono w narzędzie rusyfikacji – miała ukształtować młodych ludzi nie tylko na wiernych tronowi, lojalnych poddanych, już nie tylko „zblizać z rodowitymi Rosjanami”, „obudzić w nich ducha rosyjskiego”, ale uczynić ich Rosjanami³⁵. Był to program wielostronny i dotyczyć miał całego społeczeństwa. Zahorski doświadczył go w szkole w trzech wymiarach – kadry nauczycielskiej, treści nauczania i języka. Od 1863 roku sprowadzono, zachęcając finansowymi przywilejami, nauczycieli z wewnętrznych guberni Rosji. Często byli to ludzie słabo przygotowani merytorycznie, za to z nadmierną gorliwością i brutalnością usiłowali – nierzadko w sposób karykaturalny – realizować oczekiwania rządu. Nie tylko uczyli, ale i sprawowali policyjny nadzór nad uczniami. Wielu z nich pod względem moralnym zupełnie nie nadawało się do pracy z młodzieżą. Zahorski wyraźnie przeciwstawia ich gronu nauczycielskiemu w gimnazjach w Ufie i Permie, gdzie się uczył w latach siedemdziesiątych, „gdzie nie Wilno”, jak mówił jeden z tamtejszych nauczycieli. Historii i geografii uczono z podręczników, które przedstawiały dzieje Rzeczypospolitej nie tylko niezgodnie z prawdą, ale wręcz „siały nienawiść i obrzydzenie do Polski”, „zohydzały polskość, polską historię, cywilizację i obyczaje”³⁶. Wszystko to działo się w środowisku języka rosyjskiego, którego znajomość starano się wzmacniać i rozszerzać wszelkimi środkami, nie tylko eliminując język polski jako wykładowy oraz jako przedmiot, lecz również rozszerzając zakaz mówienia po polsku na całą przestrzeń publiczną. Choć o pełnym sukcesie nie mogło być mowy, straty, jakie poniosło polskie społeczeństwo, były duże.

³⁴ Można żałować, że nie opisał kulis prac nad zmianami nazw ulic, w których trzykrotnie uczestniczył (w 1905 r. z ramienia samorządu miasta, w 1916 r. już podczas okupacji niemieckiej prezydował w podkomisji archeologicznej, przywracającej ulicom dawne nazwy, oraz w 1920 r.) czy prac nad konserwacją i odzyskiwaniem obiektów kościelnych (był członkiem wielu gremiów kościelnych przed i po I wojnie światowej, np. komitetu restauracji kościoła św. Michała, komitetu odbudowy kościoła św. Kazimierza, komitetu ochrony kościołów i państw kościelnych, diecezjalnego komitetu konserwacji zabytków kościelnych).

³⁵ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997; W. Studnicki, *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego: Studium polityczno-historyczne*, Komorów 2013 (reprint); J. Kozłowska-Studnicka, *Z dziejów rusyfikacji Litwy – Goworit` po polski wosprieczajetsja*, „Wschód Polski” 1921, R. 2, nr 10–12, s. 594–598.

³⁶ W. Studnicki, dz.cyt., s. 198–199.

Pamiętnikarze na ogół chętnie wracają do swoich lat szkolnych. W *Moich wspomnieniach* szkoły i nauka – od domowego nauczania (karykaturalny obraz guwernantek cudzoziemek), przez szkoły prywatne i państwowe, po uniwersytet – to jeden z głównych tematów. Poza tym, że Zahorskiego bardzo zajmuje jego własna osoba jako ucznia, przedstawia on obszernie charakterystyki nauczycieli i kolegów, przytacza anegdoty z życia szkoły, opisuje metody i treści nauczania, system wychowawczy we wszystkich szkołach, w których się uczył. Wraca do szkolnych czasów może tym chętniej, że poza okresem wileńskim, były to jego „najlepsze lata życia”. Opisy stosunków i nauczania w ufijskim i permskim gimnazjum to nie tylko przyczynek do historii szkolnictwa w Rosji – to także dość rzadkie w literaturze wspomnieniowej świadectwo edukacji na poziomie średnim Polaka w głębi Rosji, stosunku do niego rosyjskich nauczycieli i uczniów, wpływu szkoły na poczucie tożsamości.

Zahorski, tak jak jego ojciec, wybrał studia medyczne i zdał na Uniwersytet Moskiewski. Po zamknięciu w 1831 roku Uniwersytetu w Wilnie (studia medyczne uchodziły tam za najlepsze w Rosji), a w 1842 roku przedłużającej żywot uniwersyteckiego Wydziału Medycznego Akademii Medyko-Chirurgicznej, młodzież z ziem zabranych skazana została na studia w Rosji. Najczęściej rodzice wysyłali swoich synów do Petersburga, Moskwy (w obu stołecznych miastach także na inne uczelnie – techniczne, wojskowe, leśne, artystyczne) i Kijowa. Szczególne miejsce ze względu na autonomię i niemiecki charakter zajmował uniwersytet w Dorpacie oraz politechnika w Rydze. Polacy z ziem zabranych studiowali też w Kazaniu, Charkowie, niektórzy wybierali Warszawę. Największym powodzeniem cieszyły się studia prawnicze i medyczne, które zapewniały pracę i stabilne dochody, zwłaszcza pozostającym w głębi Rosji.

Zahorski niemal jedną trzecią tysiącstronicowych wspomnień poświęcił pobytowi w Moskwie. Przede wszystkim pozostawił obszerny i wieloaspektowy opis studiów medycznych na Uniwersytecie Moskiewskim w latach 1878–1882; pisze o metodach nauczania, warunkach studiowania, przebiegu egzaminów, charakteryzuje profesorów i przytacza anegdoty o nich, jak i o kolegach. Z pewnością to bardzo interesujące świadectwo dla historyków Uniwersytetu Moskiewskiego, a zwłaszcza Wydziału Medycznego. Studiował w okresie istotnych reform uniwersytetów rosyjskich³⁷, w czasach kiedy formowała się nowoczesna rosyjska nauka medyczna, kształcały się kolejne subdyscypliny, unowocześniały się metody kształcenia przyszłych lekarzy, powstawały nowe kliniki. Uczyło go wielu wybitnych lekarzy uczonych, którzy weszli do rosyjskiej historii medycyny. Miało to wpływ na poziom wykształcenia Zahorskiego i na jego aspiracje związane z wybranym zawodem. Z polskiej perspektywy moskiewskie wspomnienia Zahorskiego (w drugim tomie) to przede wszystkim opowieść o studiach polskiej młodzieży na Uniwersytecie Moskiewskim, temat

³⁷ W polskiej literaturze: J. Szyller, *Reforma uniwersytetów rosyjskich*, Warszawa 2016.

czekający na swojego historyka³⁸, zapis studenckiej codzienności, nauki i zabawy, kontaktów z polonią moskiewską. W 1851 roku, kiedy w Moskwie studiował ojciec pamiętnikarza, wśród studentów znajdowało się 23% Polaków, dziesięć lat później już 30%³⁹. Po powstaniu styczniowym dostępność studiów w Rosji dla Polaków nie zawsze była taka sama. Rywalizowały ze sobą i ścierały się dwie przeciwstawne tendencje – z jednej strony obawa przed szkodliwym wpływem polskiej młodzieży i „polskiej propagandy”, z drugiej koncepcja – realizowana nie bez powodzenia – asymilowania elit podbijanych terytoriów pogranicza (*okrain*) Rosji poprzez edukację i pracę. Do tego dochodziła realna potrzeba wykwalifikowanych kadr na ogromnym obszarze Imperium Rosyjskiego.

Wielu Polaków z Królestwa Polskiego i ziem zabranych, polskich absolwentów rosyjskich uczelni (choć na obecnym etapie badań, trudno powiedzieć, jaka była to część) decydowało się na pozostanie po studiach w Rosji i podjęcie tam pracy. Emigracja nie zawsze i nie najczęściej wynikała z ambicji lub karierowiczostwa, lecz życiowej konieczności. Początek masowej migracji zarobkowej inteligencji polskiej na wschód, zwłaszcza z ziem zabranych, przypada na lata sześćdziesiąte XIX wieku i obejmuje całą Rosję (wcześniej Polacy osiedlali się głównie w Petersburgu i Moskwie⁴⁰). Historyk Leszek Zasztowt wiąże ją z przeprowadzoną na ogromną skalę zsyłką w głąb Rosji osób podejrzanych o związek z powstaniem lub o nielojalność w latach 1863–1865: „Nie mniej zasadna wydaje się hipoteza, że polska emigracja ekonomiczna – w głąb Rosji carskiej – była w załączku ściśle powiązana z procesami przymusowych przesiedleń i zsyłki, wynikającymi z carskich represji wobec Polaków”⁴¹. Wciąż jednak nie wiemy, jaka część zesłanych po odbyciu kary dobrowolnie rezygnowała z powrotu, jaka część w trakcie odbywania przymusowego pobytu podejmowała pracę umysłową, zgodnie z rozporządzeniem zabronioną. Przymusowe przesiedlenia stanowiły ważny czynnik sprzyjający pozostaniu w głębi Rosji, równie ważnym było ukończenie studiów na rosyjskich uczelniach. Tak czy inaczej, zjawisko dobrowolnego wyboru Rosji jako miejsca pracy i dorobienia się zaczęło narastać wraz z kurczeniem się rynku pracy dla polskiej inteligencji w miejscu urodzenia. Z jednej strony rosła liczba osób zdobywających wyższe wykształcenie, z drugiej – miejsca w urzędach, szkołach i innych, skądinąd bardzo nielicznych instytucjach słabo rozwiniętego kraju, zajmowali z politycznych przyczyn Rosjanie.

³⁸ Uniwersyteckie studia Polaków w Rosji doczekały się kilku znakomitych monografii: A. Kijasa *Polacy na Uniwersytecie Charkowskim 1805–1917*, Poznań 2008, F. Nowińskiego *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832–1884*, Wrocław 1986, J. Tabisia *Polacy na uniwersytecie kijowskim. 1834–1863*, Kraków 1974.

³⁹ H.G. Runo, *Polacy na Uniwersytecie Moskiewskim w połowie zeszłego stulecia w: „Znicz”. Kalendarz informacyjny z działem literackim na rok zwyczajny 1905*, Warszawa 1905.

⁴⁰ L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

⁴¹ L. Zasztowt, *Powstanie styczniowe i jego konsekwencje demograficzne. Zesłania i przesiedlenia ludności polskiej z zachodnich guberni w głąb Cesarstwa Rosyjskiego w: Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX i XX wieku: w kręgu edukacji i polityki*, Warszawa 2007, s. 148–150; o emigracji m.in. W. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1995.

Brak satysfakcjonującej pracy, zawodowe i materialne ambicje skłaniały więc młodzież do pozostania w głębi Rosji.

Rodzina Zahorskich jest ilustracją zaznaczonego wyżej problemu, na dodatek może być ilustracją tezy o przymusowych przesiedleniach jako zaczątku emigracji zarobkowej. Ojciec pamiętnikarza po studiach wrócił na Litwę, ale już po przeniesieniu (nawet jeśli służbowym, to jednak związanym z rosyjską polityką imperialną) w głąb Rosji piął się po szczeblach urzędniczej kariery lekarza w guberni orenburskiej, ufijskiej i permskiej, osiągając wysokie stanowisko⁴². Syn po studiach nawet nie wspomina, by miał jakiekolwiek wątpliwości, gdzie podjąć pracę, chociaż jeździł na Litwę regularnie i ożenił się w 1884 roku z Antoniną Bakszewicz, której cała liczna rodzina mieszkała w Wilnie. Siostra Zahorskiego wyszła za mąż za lekarza Polaka pracującego w Rosji, ale osiedli w Permie. Wybór wydawał się oczywisty. Zahorscy poszli utartym przez wielu Polaków szlakiem pracy i dorabiania się w głębi Rosji, by wrócić na emeryturę w rodzinne strony. Tak uczynił zarówno ojciec żony Zahorskiego, jak i ojciec Władysława, który ze sporą emeryturą zamieszkał w 1891 roku w Wilnie (wkrótce jednak, 1 I 1893 roku, zmarł). Autor niniejszych wspomnień spotykał rodaków we wszystkich miejscach swego pobytu i na bardzo różnych stanowiskach: lekarzy, inżynierów pracujących w uralskich fabrykach i hutach, artystów, wojskowych, zarządców, ale także pracowników aparatu państwowego – urzędników, policjantów, sędziów, prokuratorów. Liczba tych osób, a zwłaszcza pracujących w aparacie władzy, robi wrażenie, choć nie jest czymś zaskakującym dla historyka. Wśród mieszkających i pracujących na Uralu znajdowali się też byli zesłańcy, którzy zdecydowali się nie wracać do kraju i podjąć pracę w miejscu wcześniejszego zesłania. Zahorski często odnosi się do tożsamości Polaków – nie omieszką napisać o kimś, że się zrusyfikował, ożenił z Rosjanką i jego dzieci nie mówią po polsku, czy zachowuje się niegodnie, psując opinię o Polakach.

„Emigracja zdolności” na wschód czy na zachód była zauważalna i niepokojąca. Interes jednostki, jej prawo decydowania o własnym losie, prawo człowieka do własnego rozwoju, którego nie można realizować w ojczyźnie, zderzały się z obowiązkiem wobec wspólnoty z kraju pochodzenia. Odnotowywano ogromną stratę dla niego: „Jest to rok roczna nasza danina na rzecz Rosji, danina wyjąłwiająca duchowo nieprzemysłowe nasze prowincje, gdzie różni

⁴² O zaufaniu Rosjan do Bronisława Zahorskiego świadczy fakt, że dwukrotnie, co prawda na krótko i wyjątkowo, powierzono mu stanowisko wicegubernatora: raz na 11 dni w Ufie (VIII 1873), drugi raz na trzy miesiące w Orenburgu (XII 1885–II 1886). W połowie 1866 r. został zatrudniony na Wydziale Lekarskim Rządu Gubernialnego Ufijskiego. Potrzeba było ośmiu lat, by zajął najwyższe dla lekarza stanowisko w guberni – inspektora. Sześć lat pełnił obowiązki inspektora w guberni ufijskiej, kolejne siedem w guberni permskiej i kolejne sześć w orenburskiej. W tabeli rang awansował ze stanowiska tytularnego radcy stanu (IX ranga) w 1855 r. do rzeczywistego radcy stanu (IV ranga odpowiadająca w piechocie generałowi-majorowi) w 1879 r. W ostatnich trzech latach pracy był także z mianowania Ministerstwa Sprawiedliwości honorowym sędzią pokoju. Wrośł w miejscowe środowisko rosyjskiej elity urzędniczej. Syna urodzonego w Ufie do chrztu podawał gubernator ufijski.

technicy, inżynierowie nie znajdują zatrudnienia poza służbą rządową, przez Moskali zmonopolizowaną” – pisał w 1906 roku w swoim studium o szkolnictwie Władysław Studnicki⁴³. Wcześniej w latach osiemdziesiątych podjęła ten problem Eliza Orzeszkowa, narażając się m.in. niefortunnym zdaniem Josephowi Conradowi⁴⁴.

Zahorski na ogół opisujący stan swego ducha, a także rozterki związane np. z wyborem studiów, tematu pozostania w Rosji nie poruszył. Dopiero gdy pisze o powrocie, dość nieoczekiwanie uderza w patriotyczny ton obowiązku pracy dla ojczyzny. W największym stopniu zdecydowały jednak nie argumenty ideowe, ale bliżej nieokreślone problemy o charakterze personalnym i ambicje związane z pracą oraz samotność żony i jej tęsknota za rodziną i krajem⁴⁵. I to jej zdanie, jeśli wierzyć pamiętnikowi, przeważało.

W pierwszym okresie dorosłego życia zainteresowania Zahorskiego i codzienność związane były przede wszystkim z pracą lekarza, która bez reszty wypełniała mu życie. Medycyna i lekarze to tematy przewijające się przez cały pamiętnik, w różnych odsłonach, poczynając od studiów. Pisze o chorobach, o pacjentach, o walce z epidemią, o kolegach lekarzach i ich rywalizacji o pacjentów, o warunkach leczenia i codziennej pracy lekarza w różnych miejscach i okolicznościach w europejskiej i azjatyckiej części guberni permskiej, a także w prowincjonalnych miastach Litwy. Stanowi to znakomity przyczynek nie tylko do losów polskich lekarzy w Rosji⁴⁶, ale i historii medycyny i służby zdrowia w ogóle, co jest równie ważne jak sama działalność Zahorskiego⁴⁷. Ten okres życia przedstawiony został w drugim tomie wspomnień.

Prawie dwadzieścia lat Władysław Zahorski mieszkał w guberni ufijskiej i permskiej, na obszarze środkowego Uralu⁴⁸, w części europejskiej i azjatyckiej. Jako młody chłopiec towarzyszył ojcu w jego podróżach służbowych po guberni ufijskiej i permskiej, później jako lekarz powiatowy sam odbywał podróże w granicach powiatu czelabińskiego guberni permskiej. Pracował, zwiedzał, obserwował ludzi, był czuły na przyrodę, opisywał wszystko, co wydawało mu się inne i co robiło na nim wrażenie. Były to ziemie atrakcyjne przyrodniczo,

⁴³ W. Studnicki, dz. cyt., s. 227.

⁴⁴ Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, oprac. G. Borkowska, I. Wiśniewska, Kraków 2002, s. 254–270.

⁴⁵ Pisze o tym w brudnopisowej notatce. LVIA, zesp. 1135, inw. 8, j.a. 2, k. 17.

⁴⁶ Temat ostatnio podjęła A. Magowska, *Życie codzienne polskich lekarzy w służbie Rosji w XIX w. w świetle ich listów*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2016, s. 423–433.

⁴⁷ Była już mowa o zasługach Zahorskiego jako historyka i popularyzatora medycyny i ludzi z nią związanych; należał do towarzystw lekarskich: uralskiego, wileńskiego, krakowskiego, już w Wilnie był współzałożycielem Pogotowia Ratunkowego, Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej, założycielem szpitala dla zakaźnie chorych w czasie I wojny światowej, a po wojnie współorganizatorem i wykładowcą kursów pielęgniarstwa dla polskich sióstr miłosierdzia, udzielał porad w ramach „Nędzy wyjątkowej” pod patronatem Towarzystwa Dobroczynności.

⁴⁸ Powołża, Kraju Nadkamskiego, Kraju Naduralskiego. E. Charitonowa, *Z dziejów polskiej kolonii w Permie w XIX i początkach XX wieku*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 2 (11).

egzotyczne, zamieszkałe przez ludy zróżnicowane etnicznie: Tatarów, Baszkirów, Kirgizów (czyli Kazachów), Czuwaszy, Czeremisów, Maryjczyków, Mordwinów, Kałmuków. Tę egzotykę strojów, obyczajów opisuje i ilustruje fotografiami oraz kartkami pocztowymi, które zamieszczamy. Zahorski jako rosyjski urzędnik, paradoksalnie, reprezentuje świat kolonizatorów i cywilizatorów, w każdym razie trochę z takiej pozycji opisuje zwyczaje różnych ludów. I choć to dość powierzchowne opisy człowieka incydentalnie stykającego się z nieznanym mu wcześniej światem, który bardziej widzi, niż wie, stanowią kolejne świadectwo spotkania i obserwacji życia na pograniczu dwóch lub wielu kultur, jakich jest już nieco w polskim piśmiennictwie zesłańcym.

Dzięki barwnym opisom dzikiej, wspaniałej i bardzo różnorodnej przyrody, zwyczajów mieszkańców, zwłaszcza tubylców, opisom dramatycznych i niespodziewanych wydarzeń, których autorowi los nie skąpił, a nawet wątkom kryminalnym, pamiętnik Zahorskiego jest trochę jak powieść przygodowa. Bo też i pobyt w Rosji był dla Zahorskiego wielką przygodą, a powrót w trakcie pisania do młodości, szkolnych przyjaźni, pierwszych miłości i pierwszej pracy z pewnością dodatkowo wzmacniał sentyment.

Zahorski wiele uwagi poświęca w pamiętniku wzajemnym stosunkom z Rosjanami. Gdy wspomina czasy litewskie czy pisze o rusyfikacji Polaków, używa etnonimu „Moskal”, „Moskale”, ale poza tym zawsze pisze „Rosjanie”. Rosja w pamiętniku widziana jest oczyma inteligenta tam kształtowanego przez szkołę, pracującego, na co dzień stykającego się ze zwykłymi Rosjanami. Negatywne uwagi, których nie brakuje, dotyczą na ogół konkretnych ludzi, bardziej chyba wynikają z charakteru samego Zahorskiego lub osób portretowanych niż z uprzedzeń natury historycznej czy politycznej. Zdecydowanie natomiast uprzedzony jest on do Żydów, choć pisze także o swojej dziecięcej przyjaźni z chłopcem z żydowskiej rodziny.

Przedstawione wątki tematyczne wspomnień z życia Władysława Zahorskiego jako świadka epoki nie wyczerpują treści pamiętnika. Wiele w nim winiet zwykłej codzienności. Od zabaw w dzieciństwie, przez rozrywki kawalerskie, po życie towarzyskie dorosłego człowieka. Te opowieści będą satysfakcjonować badaczy życia codziennego. Bardzo dużo pisze o swoim dzieciństwie – pierwsze zabawki, ukochane zwierzęta, niecodzienne wydarzenia, zabawy z rówieśnikami, kontakty ze służbą, stosunek do rodziców, smaki kulinarne, dziecięce lęki. Dużo pisze w pamiętniku o zwierzętach – koniach, psach, kotach, baranach – towarzyszach zabaw, a w dorosłym życiu o zwierzętach transportowych. Nie stroni od pisania o sprawach intymnych, których sam doświadcza, lub które dotyczą kolegów i znajomych, uczniów i nauczycieli, małżonków, można nawet powiedzieć, że ma inklinację do opisów sytuacji w kontekście erotycznym.

Pamiętnik pokazuje człowieka z krwi i kości; wrażliwego i złośliwego, otwartego (np. w sprawach obyczajowych), a jednocześnie tkwiącego w stereotypach, kierującego się uprzedzeniami (była mowa o stosunku do Żydów, nie szczędzi też opowieści ośmieszających lub kompromitujących kler).

* * *

Władysław Zahorski zaczął spisywać swoje wspomnienia prawdopodobnie w latach dwudziestych XX wieku. Wprawdzie nie można wykluczyć, że tekst powstawał w dłuższym okresie, ale wprawa Zahorskiego w pisanie, spójność narracji, a zwłaszcza fakt, że w ostatnich latach życia chorował, co ograniczyło znacznie jego życiową aktywność, pozwala sądzić, że tekst powstał w dość krótkim czasie przed śmiercią. Pisanie wspomnień dla człowieka tak dotąd ruchliwego, a po śmierci żony w 1915 roku i usamodzielnieniu się dzieci, samotniejszego, było sposobem na wypełnienie czasu. Było też zapewne swoistym rachunkiem sumienia. Miało także być rodzinną pamiątką i zarazem nauką dla dzieci. Deklaracji autora, uczynionej w tekście mimochodem, iż wspomnienia przeznaczone są tylko dla jego dzieci, nie ma co podważać, ale trudno uwierzyć, aby myślał, że pamiętniki te nigdy nie ujrzą światła dziennego. Jest w nich sporo dydaktyzmu, dość jednak typowego dla człowieka, który dużo przeżył i widział, niekiedy są to dygresje wychowawcze przy okazji pisania o ludziach, innym razem uwagi o wartościach i życiu, jest to jednak przede wszystkim, jak już była mowa, opowieść o własnym życiu na tle epoki. Życie to sam Zahorski ujął w dewizie, którą umieścił jako motto swego *curriculum vitae*, a zaczerpnął z listu francuskiego lekarza do znanego wileńskiego kolegi po fachu Titiusa: „Żyłem pełnym i pożytecznym życiem”⁴⁹. Zahorski poszedł śladem wielu osób z odchodzącego już pokolenia, których nie tylko dzieciństwo, ale i dorosłe życie przypadło na czas zaborów, czas symbolicznie zamknięty odzyskaniem niepodległości, spisywało wspomnienia.

Autor *Moich wspomnień* przywiązywał wagę do dokumentowania własnego życia, gromadził archiwum, od 1915 roku prowadził też dziennik, będący cennym źródłem poznania realiów życia mieszkańców Wilna w okresie okupacji niemieckiej⁵⁰. Spuściznę Zahorskiego o charakterze autobiograficznym uzupełnia bogata korespondencja z ludźmi nauki, działaczami, zasługująca także na wydanie⁵¹.

Pisanie wspomnień przerwała śmierć. Trudno powiedzieć, czy wspomnienia miały uzupełnić dziennik z czasów wojny, czy miały go wchłonąć. Nie wiadomo, do jakiego momentu chciał opisać swoje życie, jedno jest pewne – plany miał z pewnością dalsze, chociaż zachowany konspekt do kolejnych stron tekstu nie wybiega poza 1910 rok⁵².

Rękopis nie ma autorskiego wstępu, całość jest niejednorodna pod względem opracowania. Pierwsze piętnaście rozdziałów można uznać za czystopis

⁴⁹ Jako motta użył tych słów („J’ai vécu d’une vie pleine et assez utile”) we wspomnieniu pośmiertnym o Titiusie. W. Zahorski, *Dr Julian Titius: wspomnienie pośmiertne*, Warszawa 1898 (odb. „Krytyka Lekarska”).

⁵⁰ Dziennik Władysława Zahorskiego z czasów wojny Europejskiej 1914–1919, t. 1–5, BN, Rps 10457 II.

⁵¹ Największa kolekcja listów znajduje się w zespole Towarzystwa Przyjaciół Nauk w LVIA w Wilnie (pisanych jednak do Zahorskiego) oraz w Bibliotece Narodowej.

⁵² W. Zahorski, *Moje wspomnienia*, Rps 10 455 II/5, k. 108–112.

całkowicie ukończony. Pismo jest staranne, dość czytelne, jednolite graficznie, w tekście znajdują się bardzo nieliczne skreślenia lub dopiski innym atramentem lub ołówkiem, ale raczej zapisane tą samą ręką, co wskazuje, że całość została przez autora przepisana i ponownie czytana. Na stronach wklejone zostały i podpisane fotografie (zachowujemy podpisy autora) albo – w kilku przypadkach – są zaznaczone puste ramki z podpisem jakby pamiętnikarz odłożył znalezienie zdjęć na później.

Pozostałe osiem rozdziałów nie ma charakteru tak dopracowanego jak pierwsze piętnaście. Widać to już po zmianie grafii rękopisu – pismo staje się znacznie ciaśniejsze, pochylone, a w końcowych partiach bardzo nierówne, z każdym rozdziałem coraz mniej staranne i coraz mniej przez to czytelne. Nie dowodzi to jednak w pełni, że mamy do czynienia z pierwszą wersją tekstu, nierówne pismo może być skutkiem postępującej choroby i słabnięcia Władysława Zahorskiego. Pamiętnik do końca jest podzielony na rozdziały ze spisem zawartości pod tytułem każdego z nich. Wspomnienia nie są natomiast należycie dopracowane stylistycznie, ale poza ostatnim rozdziałem XXIII, nie są pierwszą wersją tekstu. Dowodzą tego zachowane dwa warianty fragmentu wspomnień z tej części, co skądinąd pokazuje sposób pracy Zahorskiego⁵³. Pierwszą wersję czytywał, zaznaczał na czerwono znakiem „x” partie do przeniesienia w inne miejsce, zdarzają się uwagi autora, że coś powinien skrócić. Wersja druga tych fragmentów nadal nie została dopracowana stylistycznie ani przepisana tak starannie, jak pierwsze rozdziały.

Rozdziałom, numerowanym liczbami rzymskimi, nadawał autor tytuły określające miejsce i chronologię opisanych wydarzeń. Niekiedy poświęcał na jeden rok jeden rozdział. Pod spodem hasłowo opisywał, zwyczajem dziewiętnastowiecznych edycji pamiętników, zawartość. Tekst doprowadzony do pierwszego roku po powrocie na Litwę liczy ponad 1000 stron.

Pamiętnik znajdował się w posiadaniu rodziny. Po drugiej wojnie światowej został przywieziony wraz z całym domowym archiwum Zahorskiego, prawdopodobnie przez córkę Helenę, do Polski. W 1975 roku archiwum rodzinne, w tym „Moje wspomnienia” i „Dzienniki” Władysława Zahorskiego, zakupiła Biblioteka Narodowa⁵⁴.

Moje wspomnienia ukażą się w dwóch tomach. Pierwszy, obecnie oddawany do rąk czytelników, obejmuje życie Władysława Zahorskiego od urodzenia do ukończenia gimnazjum, czyli lata 1858–1878. Drugi, nieco obszerniejszy, zaczyna się opisem studiów i czasu spędzonego w Moskwie, a kończy relacją z pierwszych lat po powrocie autora na stałe na Litwę, obejmuje lata 1879–1893.

Jolanta Sikorska-Kulesza

⁵³ Bliższa charakterystyka tej części rękopisu znajdzie się w nocie edytorskiej do drugiego tomu *Moich wspomnień*.

⁵⁴ Część rękopisów nienależących do rodziny, jak np. listy Orzeszkowej, trafiła do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.